

dok. ze str. 1

Goethe wielkim poetą nie był?

uczniów już realizujących określone programy, a więc na przykład drugoklasistów, będących na półmetku nauki w szkole. Wydawnictwa natomiast nie nadają za ministerialnymi zmianami i wymienionych lektur po prostu nie ma w bibliotekach, a trudno wymagać od ucznia zakupu 6 czy 7 dodatkowych książek jako lektur do jednego tylko przedmiotu.

Wielu wątpliwości budzi również merytoryczna zawartość lekturowego kanonu. O ile poloniści nie buntują się zazwyczaj przeciwko poszerzeniu listy lektur, o tyle jej uszczerpienie, zwłaszcza jeśli dotyczy znaczących twórców literatury światowej, musi wywołać sprzeciw. Jest on spowodowany nie tyle osobistymi gustami nauczycieli, ale przede wszystkim troską o realizację treści programowych. Jak bowiem zilustrować cechy XX-wiecznego dramatu awangardowego bez Witkacego? Jak omówić cechy powieści polifonicznej bez „Zbrodni i kary”? Czy określenie „sytuacja Kafkowska” będzie czytelne bez „Procesu” praskiego pisarza?

Wymienione i usunięte z listy lektur pozycje to nie tylko ilustracje określonych treści, hasel, pojęć historyczno- i teoretycznoliterackich,

ale, co dla samych uczniów chyba najważniejsze, zapis istotnych pytań kolejnych epok, dylematów, które dotyczą także ich samych. Dlatego raczej mają ci, którzy uważają, że fundujemy sobie straszliwą lukę kulturową, wykreslając z kanonu lektur Dostojewskiego, Goethego, Kafkę. Nowy spis lektur z całą pewnością zubożał także o głos polemiczny wobec patriotycznych frazesów, głos „wyzwalającego człowieka w Polaku” Gombrowicza. Dla wkraczających w dorosłość uczniów omawianie jego książek było zawsze okazją do rozważań na temat literatury przeciwstawiającej się nie tyle tradycji, ile stereotypom.

Klucz, według którego dokonano zmian w kanonie lektur, jest czytelny: „kształtujemy postawy patriotyczne i przywiązanie do wartości chrześcijańskich”, jednak decyzja ingerująca w spis lektur jest zbyt pochopna. Przypadek jest, że w IV RP to właśnie politycy będą „wzbudzać w nas zachwyt i miłość” wobec twórców, którzy „wielkimi pisarzami byli”.

Dorota Maćkula, polonistka w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Strzelcach Opolskich

Wielcy odrzuć

Odnosząc się do projektu MEN o zmianie kanonu lektur, uważam, że jest to pomysł nieco kuriozalny, żeby nie powiedzieć więcej – absurdalny. Jeżeli ktoś wyrzuci z listy lektur książki Gombrowicza, Conrada, Witkacego, Herlinga-Grudzińskiego, Goethego czy też Dostojewskiego, oznacza to, że w ogóle nie zna polskiej i światowej kultury. Świadczy to o wielkiej i rażącej niekompetencji pracowników i władarzy Ministerstwa, którą to na dodatek próbuje się ukryć pod płaszczykiem patriotyzmu i ideałów chrześcijańskich. Osobiście uważam, że w obecnym spisie lektur dla szkół ponadgimnazjalnych mamy wystarczającą liczbę utworów kształtujących postawy patriotyczne i przywiązanie do wartości chrześcijańskich.

Skreślenie jednych z największych (moim zdaniem) dzieł klasyki światowej to odrzucenie wielkich i trwałych wartości, które inspirowały nasze myślenie, kazały zadawać sobie pytania o sens naszej egzystencji, kształtowały osobowości wielu młodych ludzi; przecież tyle pokoleń wychowało się na tych lekturach. W pełni zgadzam się z panią profesorką Marią Janion, że: „usuniecie z lek-

tur szkolnych pisarzy są przede wszystkim mistrzami pytań. Dzięki nim ludzie myślicy i cierpliwi, tzn. wszyscy ludzie, mogą dowiedzieć się, jak zrozumieć i opowiedzieć dramata swego istnienia, pełne napięć i sprzeczności własne życie. Bez postaci takich, jak Faust, Werter, Lord Jim, Józef K., Raskolnikow, narrator „Innego świata” – kultura europejska staje się niezrozumiała.

Ponadto trudno ustalić motywy, którymi się kierowano w MEN podczas tworzenia nowej listy (sam wicepremier Giertych wspomina o bardzo „średniej” znajomości utworów naszych „wielkich odrzuconych”). Rzeczniczka Ministerstwa twierdzi wprawdzie, że nowy wykaz lektur był konsultowany z nauczycielami. W takim razie pytam, jacy to byli nauczyciele? Na pewno nie byli to poloniści, bo jak na razie z ich strony nie slyszalem żadnej pochlebnej opinii na temat tych zmian.

Dlatego też jestem zdecydowanym przeciwnikiem proponowanej modyfikacji kanonu lektur.

Jacek Łukaszczuk, polonista w Zespole Szkół Zawodowych w Zawadzkiem

Jak stworzyć dom

Na II Forum na rzecz Rodzin Zastępczych w Opolu, zorganizowanym 25 maja w opolskim ratuszu, zjawili się wszyscy, którzy w codziennej praktyce stykają się z problemem: co zrobić z dzieckiem, gdy biologiczna rodzina nie może zapewnić mu właściwej opieki. Przyczyny są niezwykle różne: od tych najostateczniejszych, związanych ze śmiercią rodziców, po dysfunkcyjność społeczną.

Wszyscy uczestnicy – bez względu na to, jaką instytucję reprezentowali, zgodzili się, że skuteczną realizacją programu pomocy rodzinie

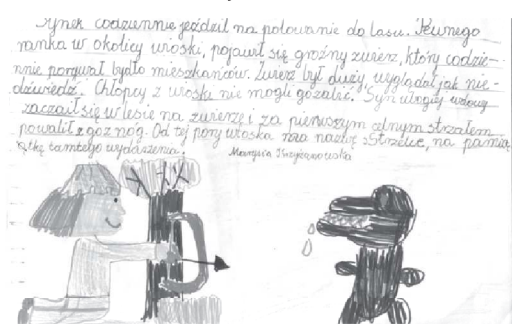
można zapewnić jedynie wtedy, gdy wszystkie powołane do tego celu jednostki, organizacje społeczne i ludzie pełniący rolę rodzin zastępczych będą ściśle ze sobą współdziałać. - Spotkanie miało na celu – mówi Irena Brolik ze strzeleckiego Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie – wypracowanie takich działań, by ta współpraca nie odbywała się w sposób przypadkowy, lecz stanowiła system skorelowanych działań mających jeden cel – pomoc dziecku i rodzinie.

Uczestnicy konferencji zgodzili się również co do tego, że idea rodzin zastępczych jest ciągle zbyt mało

O Czarnej Dziurze i innych dziwach

W odpowiedzi na nasz konkurs dotyczący klechd, legend i opowieści związanych z najbliższą okolicą wpłynęło 11 prac, w tym 1 opracowanie zbiorowe – uczniów Szkoły Podstawowej nr 2 w Strzelcach Opolskich.

Autorzy pozostałych to mieszkańcy naszego powiatu, m.in. Stanisław Małycki, Strzelec Opolskich, Kolonowski, Dziekwowicz. Fantazja dopisała – wielu pracom towarzyszą czasami zabawne, a czasami oryginalne ilustracje. Uczestnicy konkursu spisali się na medal, teraz pora na komisję, która oceni wszystkie zgromadzone opowieści i wybierze 3 najlepsze.



Kim jest Cholonek?



Prawie dokładnie rok temu, 21. maja 2006r., mieliśmy okazję obejrzeć w strzeleckim Domu Kultury kulturowy spektakl katowickiego Teatru Korez p.t. „Cholonek” w/g Janoscha (Horsta Eckerta). Z tego powodu wiele osób z entuzjazmem przyjęło wiadomość, iż strzeleckiemu Deutscher Freundeschaftskreis (koło terenowe Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim) udało się zorganizować spotkanie z autorem Choloneka w Strzelcach Opolskich podczas jego tournée po Górnym Śląsku.

Janosch podczas swej tegorocznej wizyty wziął udział w spotkaniach autorskich w Gliwicach, Katowicach, Opolu, Krakowie i właśnie w Strzelcach Opolskich. Uczestniczył w uroczystości nadania Przedsiębiorstwa nr 28 w Zabrze imienia „Janoscha”, spotkał się w Katowicach z laureatami i nominowanymi do Nagrody im. Janoscha „Cegła z Gazety”, przyznawanej za szczególne zasługi dla Śląska przez katowicką redakcję Gazety Wyborczej. Rozmawiał też z Kazimierzem Kutlajem w gliwickiej siedzibie Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej.

Janosch, właściwie Horst Eckert, urodził się 11 marca 1931 w Zaborzu (dzielnica Zabrza). Jest autorem popularnych na całym świecie książek dla dzieci. Najbardziej znanym jest cykl książeczek o Misiu i Tygrysku.

Bohaterami cyklu są Miś i Tygrysek. Cykl obejmuje ponad 120 pozycji, które przetłumaczono na ponad 30 języków, a szereg z nich wydano też w języku polskim. Autor jest uzdolnionym grafikim, sam ilustruje swoje opowiadania, a stworzone przez niego wizerunki (np. Tigerente, czyli kaczka tygryskowa) wykorzystano przy tworzeniu filmów animowanych oraz ozdabianiu ubrań dla dzieci. W 1970 wydał książkę „Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny” (niem. „Cholonek oder Der liebe Gott aus Lehm”), historię o losach mieszkańców Górnego Śląska od lat 30. do 50. XX wieku.

Spotkanie w strzeleckim Domu Kultury początkowo cechowała nieśmiałość ze strony publiczności. Jednak po chwili nabrało luźnej i wesołej atmosfery, przede wszystkim dzięki Janoschowi, który chętnie i dowcipnie odpowiadał na zadane pytania. Często podkreślał, iż „Cholonek, czyli dobry Pan Bóg z gliny” jest powieścią autobiograficzną, opowiadającą o trudnym dzieciństwie autora w górnośląskim familoku, o biedzie, o flirtach ślązaków z nazizmem, który nie był dla nich wyłącznie ideologią ale szansą na dostanie życia. Janosch podkreślił też, iż na podstawie obserwacji własnej rodziny i sąsiadów maluje w powieści obraz Ślązaków i śląskich przywar, takich jak świętoszkowość, skąpstwo lub panujący w

rodzinach matriarchat.

Raz tylko podczas dyskusji podniósł głos, gdy zadano mu pytanie skąd on, jako Niemiec, tak dobrze znał polską ludność mieszkającą w górnośląskich familokach i czy był członkiem Hitlerjugend. Odpowiedział na to, że jego rodzina w domu posługiwała się językiem polskim a dziadek nie mówił nawet po niemiecku. Nie mógł natomiast zostać członkiem Hitlerjugend, ponieważ był chorowity i, jak to sam sformułował, troszkę „zawałaty”. Podkreślił jednak, że nie dziwił się chłopcom, którzy chcieli należeć do tej organizacji, ponieważ członkostwo niesło ze sobą wiele korzyści, jak na przykład udziały w zawodach konnych.

Na pytanie, czy prawdą jest, iż powiedział kiedyś do bycie Górnoszlązakiem jest dla niego religią, odpowiedział z uśmiechem od ucha do ucha, że jest to raczej „odmienny stan umysłu”, który nie-Górnoszlązacy nie potrafili często zrozumieć. Janosch podczas całego spotkania ciągle się uśmiechał i żartował. Mimo swoich 75 lat sprawiał wrażenie raczej dziecka niż starszego pana. Może właśnie dlatego jego książki są wśród dzieci tak popularne.

Janosch przybył na Górną Śląsk z gorącej Tenerify, gdzie sypia w skromnej chacie krytej słomą na hamaku, mimo że jest milionerem. Przed 30 laty wyemigrował z Niemiec na tą słoneczną wyspę, ponieważ twierdzi, iż nie cierpi instytucji państwa. Przyznał się także, że podczas ostatniej wizyty w Polsce wpadł na pomysł, aby ponownie zamieszkać w kraju swego dzieciństwa, czyli na Górnym Śląsku. Udał się do urzędu aby uzyskać obywatelstwo polskie, lecz procedury urzędowe były tak skomplikowane, a on sam jak twierdził jest niezmiernie leniwy, więc porzucił ten pomysł. Tym bardziej, że polscy urzędnicy sami byli bardzo zdziwieni faktem, iż Niemiec chce zamieszkać w Polsce i na dodatek otrzymać polskie obywatelstwo.

Janosch przybył na Górną Śląsk na zaproszenie Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej (www.haus.pl), który też był organizatorem tournée.

Joanna Ania Mróz

Razem walczyliśmy z agresją

Zespół Szkół Zawodowych nr 1 w Strzelcach Opolskich realizuje szereg działań mających na celu walkę z przemocą i agresją w szkole. Jednym z ostatnich przedsięwzięć jest cykl zajęć socjoterapeutycznych RAZEM WALCZYMY Z AGRESJĄ. Program ten jest finansowany przez Starostwo Powiatowe (grant edukacyjny) i został opracowany przez pedagoga szkolnego. Zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu.

Uczestników zajęć selekcjonowano na podstawie zgłoszeń wychowawców, uczących w klasach nauczycieli, pedagogów szkolnych oraz Dyrekcji ZSZ nr 1. Wybrane osoby to niezdyscyplinowani, często agresywni i wagarujący uczniowie, mający braki w zakresie podstawowych zasad współżycia społecznego – cechujący się zachowaniem destruktywnym.

Scenariusze zajęć wykorzystywane na spotkaniach opracowane zostały w oparciu o podstawy Treningu Zastępowania Agresji ART, a główne założenie programowe to nauczył młodych ludzi zachowań społecznie akceptowanych, kontrolowania złości i umiejętności podejmowania odpowiedzialnych decyzji. Zajęcia prowadzone są w taki sposób, że aktywność prowadząca ogranicza się do minimum. Najważniejsze role odgrywają uczestnicy i ich doświadczenia szkolne.

Anna Rebiż

Więcej o problemie rodzin zastępczych czytaj na str. 7